

Lipiec 1944. Akcja „Burza” na terenie Końskowoli.

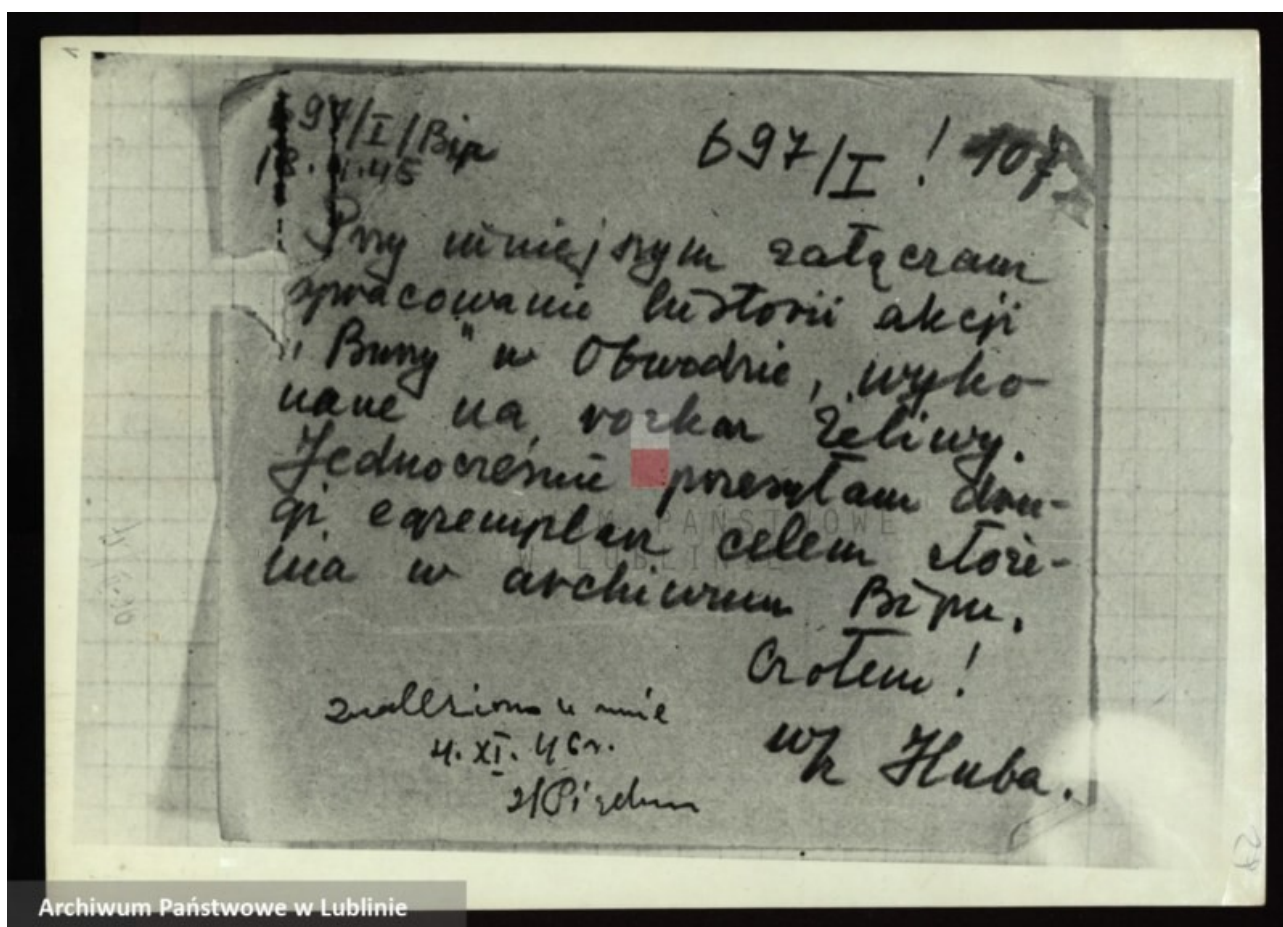
W tym roku mija 77 rocznica wyzwolenia Końskowoli z rąk okupanta Niemieckiego. Coraz mniej wokół nas ludzi, którzy pamiętają straszne lata wojny i okupacji, najpierw niemieckiej a potem sowieckiej. Pamięć o tamtych wydarzeniach oraz postaciach biorących w nich udział powoli umyka, a my zabiegani i żyjący chwilą obecną nie potrafimy już często przystanąć i zadumać się nad upływającym czasem.

Poniżej chciałbym przytoczyć przebieg akcji „Burza” na terenie Końskowoli, zorganizowanej i podjętej przez oddziały OP 2/15 pp „Wilków”. Sama akcja „Burza” objęła swoim zasięgiem znaczny obszar okupowanego kraju. Miała na celu likwidację oddziałów niemieckich tuż przed wkroczeniem na te tereny Armii Czerwonej.

Akcją odbicia Końskowoli tamtego pamiętnego ciepłego lipcowego dnia dowodził por. Marian Sikora „Przepiórka” oraz ppor. Franciszek Jaskulski „Zagończyk”. Utrzymałem oryginalny zapis meldunku, wraz ze skrótami oraz pisownią. Zachęcam również do zapoznania się z krótkimi biogramami obu dowódców.

Jednocześnie serdecznie zapraszam do kontaktu osoby, które przechowują w pamięci wspomnienia tamtych wydarzeń, jak również te osoby, które były ich świadkami.

Wojciech Pikuła
TODK „Fara Końskowolska”, SGH 15. pp „Wilków”
www.historia.pulawy.pl



Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie. Z jednostki sygn. 35/1099/0/5/116
[Zarys historii akcji "Burza" na terenie Obwodu Puławy sporządzony przez komórkę Biura Informacji i Propagandy Obwodu Puławy]

„25 lipca (Druga prawdopodobna data wyzwolenia Końskowoli na podstawie informacji zebranych od świadków tych wydarzeń (mieszkańców) przez Pana Aleksandra Lewtaka to 24 lipca – przyp. autora) OP 2/15 pp pod dowództwem por. Przepiórki i ppor. Zagończyka znajdował się we wsi Młynki. O godzinie 9.10 przyszedł meldunek, że Niemcy w sile przeszło 150 ludzi palą Końskowolę. Zagończyk wydał rozkaz, aby patrol w sile 12 ludzi z plut. Żukiem na czele wyruszył celem dokonania rozpoznania. Wkrótce wrócił łącznik z meldunkiem, że patrol nawiązał styczność ogniową z nplem i prosi o pomoc. Wówczas Zagończyk zarządził zbiórkę oddziału, który liczył około 60 ludzi. Uzbrojenie stanowił 1 ckm. 8 lkm i rkm, Bergmany, Steny, Pepecze, Schmaishery, kb, pistolety i granaty. Zagończyk kazał wystąpić „Starym” t. j. żołnierzom z dawnego OL, którzy posiadali lepsze wykształcenie i zaprawę bojową od reszty nowoprzyjętych. Było ich 52. Pozostali żołnierze pod d-twem st. sierżanta Błyska pozostali w Młynkach jako odwody i osłona taboru OP. Wyruszający oddział podzielony został na 3 grupy. Jedna w liczbie około 20 ludzi pod d-twem Przepiórki, poszła na pomoc patrolowi, przechodząc Kurówkę po kładce obok wsi Rudy.* Druga, w podobnej sile, uderzyła pod d-twem Zagończyka od strony drogi, wiodącej z Osin do Końskowoli. Wreszcie trzecia, dowodzona przez Mściwoja, poszła w środku, mając za zadanie sforsowanie rzeczki i zwalczanie stanowisk ogniowych npla na jej południowym brzegu. Znajdowały się tam 2 ckm-y z obsługą 10 Niemców, okopane na wysokim brzegu. Drużyna pod ich nieprzerwanym ogniem przebyła skokami łękę nad Kurówką, zbliżyła się do rzeki i przeszła ją wbród. Żołnierze znaleźli się wtedy w martwym polu obstrzału. Pchor. Znicz podczołgał się pod skarpe na odległość 8 mtr. Od stanowisk ckm-ów i rzucił granat, którego wybuch zabił 7 Niemców, jednego ranił i uszkodził jeden ckm. /Był to angielski granat zrzutowy o grubej karbowanej skorupie i wielkim ładunku wybuchowym – stąd tak wielkie zniszczenie spowodował jego wybuch. Zaraz po wybuchu Mściwoj wydał rozkaz „naprzód” i on sam, Znicz, Jacques i Dziadek wyskoczyli i wzięli resztę Niemców do niewoli. /Nawiasem dodajemy, że Z(?) Jacques był Francuzem, zbiegłym z niemieckiego obozu jeńców w Czechosłowacji i już od pewnego czasu przyjęty był przez Zagończyka do oddziału. Wyrobił sobie dobre imię jako odważny, wyszkolony i nadzwyczaj zacięty na Niemców żołnierz. W jednej z poprzednich walk w grupie wziętych przez Zagończyka jeńców znalazł się inny Francuz – Alzarczyk w niemieckim mundurze. Jacques, dogadawszy się z nim, wyprosił u d-cy oddziału, że i tamten zostanie przyjęty. Obaj spisywali się bardzo dobrze i zyskali sobie ogólną sympatię. W sierpniu obaj zostali aresztowani przez NKWD łącznie z paru innymi żołnierzami przy wydobywaniu broni oddziału, ukrytej we wsi Borysów/.

W tym samym czasie most na drodze z Osin został sforsowany przez grupę Zagończyka, przyczem odznaczył się strzelec Kruk, celowniczy lkm. Jednocześnie grupa Przepiórki wśród silnej wymiany ognia opanowała szosę, wiodącą z Puław do Końskowoli. Odznaczyli się strzelec Piorun i Jastrząb, obsługa lkm. Wówczas Przepiórka wystąpił do Mściwoja z rozkazem, aby ten prowadził dalej ze swą drużyną natarcie, w głąb miasta w kierunku gminy i kościoła. Mściwoj podzielił drużynę na 2 sekcje, z jedną przeszedł na lewą stronę drogi Osińskiej i połączył się z Zagończykiem, a Znicz na czele drugiej uderzył na gminę, którą opanował po zlikwidowaniu oporu grupki Niemców. Reszta npla wycofała się w stronę Puław, natrafiła na żołnierzy Przepiórki i została przez nich doszczętnie zniesiona.

W tej fazie walki Niemcy mieli w swych rękach kościół, oraz południową i północno-wschodnią stronę miasta. Nasze oddziały rozpoczęły koncentryczne natarcie na kościół. Npl wykorzystując jako osłonę otaczający kościół wysoki mur ze strzelnicami, odpowiadał gwałtownym ogniem. Strzelec Szczepko trzymał kościół pod ogniem ckm-u, podczas gdy Znicz ze swoją sekcją z jednej strony, a Zagończyk i Groźny z drugiej zbliżyli się skokami i zarzucili ukrytego za nim npla granatami. Wybuchy ich spowodowały panikę, ogień Niemców ustał. Nacierający wdrapali się na mur i stąd zaczęli ostrzeliwać npla. Niemcy

ukryli się za kościołem i zza rogu odstrzelili się. Zagończyk pierwszy zeskoczył w obręb muru, za nim Mściwoj, Znicz, Groźny i okrążając kościół, ostrzelowali npla z pim-ów. W tym momencie odezwał się nagle milczący dotąd km ukryty na wieży kościelnej i począł razić swym ogniem naszych żołnierzy. Kruk, siedzący wraz z innymi na murze, pociągnął 2 długie serie ze swego lkm-u po jego stanowisku, posypał się tynk i kurz i km zamilkł.** W tym samym czasie Przepiórka, posuwając się ze swym oddziałem wzdłuż szosy, dotarł również do kościoła/ c. ranny został Jastrząb/ jednak, mając z prawej strony silny ogień niemiecki, nie przeprawił się przez mur. Zagończyk w tym czasie wydał rozkaz otoczenia kościoła, sam z drużyną obszedł z lewej strony, Mściwoj obszedł z prawej, Znicz z dwoma żołnierzami wpadł do środka. 3 Niemców znajdujących się w nawie kościelnej poddało się. Znicz słysząc szmery w zakrystii, kopnięciem wywalił drzwi i krzyknął „Hande hoch!” Z wewnątrz odpowiedziano ogniem. Towarzyszący Zniczowi strz. Żbik zasypał zakrystię ogniem z pim-u. Strzały z wewnątrz ucichły. Znicz skoczył do środka i rozbroił ze Żbikiem 2 Niemców, żandarmów /jeden z nich był ranny w rękę/. Jednocześnie Zagończyk z Mściwojem zlikwidowali opór niemiecki koło kościoła, niedobitki, które uciekły przez mur padły od ognia grupy Przepiórki. Dalej poprowadzono natarcie na siły niemiecki, znajdujące się między kościołem a cmentarzem, oraz na południe od szosy. Npl. Wprowadził do akcji działka ppanc., otwierając z nich ogień na rejon kościoła i szosy. St. sierż. Feluś z grupą, złożoną ze Znicza, Kruka z lkm. /amunicyjny Żyrafa/ i Renia otrzymał rozkaz zaatakowania Niemców, z drugiej strony cmentarza. Grupa ta wśród silnej wymiany ognia podsunęła się pod cmentarz i wyparła stamtąd npla. za szosę. Jednocześnie oddziały Zagończyka i Przepiórki nacierały w osi szosy w kierunku Kurowa, aby, połączywszy się z grupą Felusia, oczyścić całkowicie część miasta na północ od szosy. W tej walce Piorun z grupy Przepiórki zostaje ciężko ranny, przy zdobywaniu stanowiska ckm. Niemców wyparto zdobywając 2 ckm-y i dwa działka ppanc. Znicz, który po wykonaniu pierwotnego zadania wysłany został jako łącznik do Zagończyka, otrzymał rozkaz, aby grupa Felusia prowadziła natarcie wzdłuż szosy, naprzeciwko głównych sił OP, i w ten sposób dopomogła do oczyszczenia całej północnej części miasta. Wracając z meldunkiem Znicz natknął się na pojedynczego żandarma, który ostrzelał go z pim-u. Mimo bliskiej odległości kule chybiły, dziurawiąc tylko mundur Znicza, który wyrwawszy Visa, paroma kulami położył Niemca trupem, zdobywając pim. Grupa Felusia, wykonując nakazany manewr, przeszła szosę i otworzyła z lkm i km na Niemców, w południowej części miasta. Został wtedy lekko ranny w nogę strz. Żyrafa. Nagle z tyłu zostali zaskoczeni ogniem. Okazało się, że w tym właśnie momencie wjechały do Końskowoli czołgi sowieckie, które widząc żołnierzy OP w niemieckich zdobytych uprzednio/ mundurach, wzięły ich za nieprzyjaciela. Wówczas Znicz zdjął białoczerwoną opaskę z ramienia, wybiegł na szosę naprzeciwko czołgów i w odległości 20 mtr. machając opaską wezwał ich po rosyjsku do przerwania ognia. Czołgi wstrzymały ogień, z pierwszego wyskoczył podoficer. W krótkiej rozmowie wyjaśniono sytuację, podoficer ustosunkował się przyjaźnie do polskich partyzantów. Nasi żołnierze wyskoczyli i usunęli z przed czołgów barykadę z kozłów żelaznych, która zagradzała szosę, następnie siedli na czołgi, które ruszyły w głąb miasta, strzelając z dział. Nasi, siedząc na czołgach również nie przerwali ognia. Niemcy, widząc tak dla siebie niekorzystną zmianę sytuacji, rozpoczęli odwrót. Przepiórka, zorientowawszy się w sytuacji, przeciął im drogę odwrotu, zachodząc od strony południowo-zachodniej. Wielu z pośród wycofujących się Niemców padło pod jego ogniem. Wyróżnił się strz. Kotwica, który, przejąwszy lkm od rannego Pioruna, wysunął się z nim daleko naprzód, na linię odwrotu npla. Dowód waleczności złożył również strz. Pacior, który, wykorzystując moment zaskoczenia, zdobył niemiecki lkm, przebijając bagnetem celowniczego. Niedobitki Niemców wycofały się na Pozóg. Wszystkie trzy nasze grupy połączyły się, Przepiórka zarządził zbiórkę OP koło kościoła. Patrol złożony z 12 ludzi pod d-twem Mściwoja wysłany został celem dokonania

rozpoznania w rejonie Pożoga. Reszta oddziału zajęła się ratowaniem miasta od wznieconych pożarów.

Patrol Mściwoja szedł tyralierą, ze Żbikiem na lewym, a Zniczem na prawym skrzydle. Nagle ludzie Żbika znaleźli się pod obstrzałem. Nieprzyjaciel, wyposażony w broń maszynową był ukryty w krzakach koło toru kolejowego. Mściwój dokonał manewru oskrzydającego, uderzając ze środkową częścią drużyna z prawej strony, podczas gdy Znicz z prawym skrzydłem zbliżył się do npla od tyłu. Podszedłwszy niespodzianie na 30 mtr. do stanowiska niemieckiego rkm-u, Znicz obrzucił je granatami. Ogień zaskoczonych Niemców osłabł, wykorzystał to Mściwój i celną serią z lkm-u zlikwidował całą grupę. Zabitych zostało 6 Niemców. W dalszym przebiegu rozpoznania, patrol nie stwierdził obecności npla. i powrócił do Końskowoli, skąd wkrótce cała OP powrócił do Młynek. Ranni zostali tam odwiezieni jeszcze uprzednio przez sanitariuszkę oddziału Oleńkę. Inne patrole badały jeszcze tego dnia pobliskie tereny. /Końskowola, Rudy/. Jeńców, w liczbie około 40-tu, przekazano oddziałom sowieckim.

Następnego dnia oddział przerzucony został do wsi Borysów. 27.7 przyjechał tam konno kapitan żandarmerii armii Berlinga z 2 innymi oficerami /w tym 1 Żyd/. Za przewodnika służył PPR-owiec z Baranowa, członek bandy Dąbrowskiego. Oficerowie ci odbyli rozmowę z Przepiórką i Zagończykiem, wy pytując o stan ilościowy i uzbrojenie oddziału, stoczone walki i t. d. Oczywiście nasi dowódcy nie podali prawdziwego stanu rzeczy, zwłaszcza broni. W nocy z 27 na 28 dowództwo OP rozkazało ukryć broń. 28-go przyjechał znów ten sam kapitan motocyklem, żądając zdania broni i wcielenia wszystkich do wojska. Oznajmił, że Przepiórkę i Zagończyka zbiorą osobno do sztabu. Ci, zorientowawszy się w sytuacji, wymogli na nim przy wódce 5 dniową zwłokę, celem dania ludziom urlopu wypoczynkowego. Przybyli mieli zjawić się znów w niedzielę, i wówczas miało być dokonane rozbrojenie. Przyjechali jednak już w sobotę 29.7 dwoma samochodami ciężarowymi wraz z dwoma oficerami NKWD i z kilkunastu żołnierzami armii Berlinga. Zabrali pozostawioną umyślnie przez naszych wybrakowaną broń i wzięli ze sobą Przepiórkę i Zagończyka. Informowali ich PPR-owcy od Dąbrowskiego. Obu naszym oficerom udało się pod jakimś pretekstem wydostać się z ich rąk i natychmiast nakazali pozostałym żołnierzom OP pojedynczo opuścić teren Borysowa. Rozejście się ich miało podstawę w poprzedniej umowie o urlopie.

Choć tak długo przygotowywana – krótko trwała i szybko skończyła się akcja „Burzy”. O ile jednak jej początek był radosnym zrywem żołnierskich serc, długo oczekiwanym momentem, kiedy od zakonspirowanych akcji dywersyjnych można było wreszcie przejść do otwartej walki, o tyle zakończenie napełniło nas goryczą zawodu i palącą pasją, którą wywołuje zdrada.

Zdarzenia, które nadeszły, nie były zresztą dla wielu z nas niespodzianką. Pamiętaliśmy wypadki zdradzieckiej napaści partyzantki sowieckiej na oddziały AK w naszych kresach północno-wschodnich. Prasa podziemna przynosiła nam wiadomości o utworzeniu w Rosji Związku Patriotów Polskich, o lansowaniu przez Moskwę swych kreatur na pseudo- kierownicze stanowiska w naszej walce o wolność. Zamiary Sowietów były aż nadto przejrzyste i nasza prasa przybrała wobec nich ton niemniej zdecydowany. Jednakże w owe dni lipcowe fakt, że posiadaliśmy wspólnego nienawistnego wroga, że byliśmy sprzymierzeńcami przesłonił nam te różnice. W nadciągających czerwonoarmistach chcieliśmy widzieć przede wszystkim towarzyszy broni. Nie mogliśmy wyobrazić sobie, że nasza pozycja w obozie Sprzymierzonych, cały nasz dotychczasowy wkład wojenny, piękna postawa narodu pod okupacją, a wreszcie nasze prawa na własnych ziemiach miały być pominięte, czy pogwałcone.

Rzeczywistość miała inne oblicze. Coprawda pierwsze zetknięcie naszych oddziałów z kolumnami sowieckimi miały charakter wylewnej niekiedy serdeczności – tak

było w Nałęczowie, Końskowoli, Puławach, Kurowie... Jednak w ślad za tym następowały zgrzyty, które natychmiast rozbudziły czujność i nieufność naszych oficerów. Przyszła wiadomość o rozbrojeniu 27 Dywizji, podobne wypadki zaczęły się powtarzać i mnożyć, zamiast zdawna przygotowanych organów administracji cywilnej władzę objęli wszędzie komuniści. Występowali śmiało i pewnie, czując za sobą poparcie bagnetów rosyjskich i możnego protektora – NKWD. Wówczas już stało się dla nas jasne, że pod maską sprzymierzeńców ukrywa się wróg. O ile jednak Niemcy występowali wobec nas z brutalną otwartością, przy każdej okazji podkreślając, że przegrana z nimi wojna czyni nas narodem przez nich podbitym, nie posiadającym żadnych praw i zdaje nas na ich jednostronne decyzje – to polityka sowiecka przybrała od początku inny charakter. Posługując się zakłamaniem i fałszem – które to metody wskutek masowego stosowania Związek Sowiecki doprowadził do perfekcji – usiłowano nam wmówić, że na gwałt Stworzony PKWN jest właśnie tym, na co czekaliśmy, prawdziwą reprezentacją narodu. Jednocześnie rozpoczęto ostrą kampanię przeciw rządowi w Londynie i, co za tym idzie, przeciwko AK. Miało to stanowić pretekst i podstawę do masowych aresztowań, które wkrótce nastąpiły, wrywając z naszych szeregów wiele dzielnych i zasłużonych jednostek. Według panującej opinii, okupacja niemiecka była w porównaniu do tego okresu „złotą erą” pracy konspiracyjnej. Oczywiście NKWD miało znacznie łatwiejsze zadanie, niż poprzednio Gestapo, ponieważ posiadało pomocniczy, doskonale w terenie zorientowany aparat PPR. Ponadto wielu członków AK zdekonspirowało się, występując w czasie „Burzy” otwarcie jako żołnierze.”

Tak więc ten przełomowy moment odegrał szczególną rolę: snop jaskrawego światła rzucony został na mgliste dotąd i niejasne zamiary Moskwy. Poprzez wszystkie działania 15 pp w okresie „Burzy” przewija się nić wspólna: spotkanie z oddziałami sowieckimi – demonstracyjne lecz podszyte fałszem powitanie z ich strony – demobilizacja naszych oddziałów. Ile realizmu i dalekowzroczności ze strony naszych oficerów dowodziły te kroki, wykazały wkrótce potem następujące wypadki.

Usiłując w zakończeniu dać szkieletową syntezę działań „Burzy” nie sposób jednak poprzestać na powyższym. Nie (nieczytelne) wywołać wrażenia, że przypadła nam w udziale rola li – tylko królika doświadczalnego. Opierając się na zestawionym wyżej materiale należy stwierdzić, że w granicach swych możliwości oficerowie i żołnierze dokonali wielu czynów bojowych, które sztandar 15 pułku okryły nową chwałą. Jeśli uprzytomnimy sobie, że oddziały nasze miały do czynienia z bardzo groźnym przeciwnikiem, który, aczkolwiek w tym momencie znajdował się w niekorzystnej sytuacji gwałtownego odwrotu, to jednak nadal był jedną z pierwszych armii na świecie, nadal był żołnierzem, zaprawionym przez pięć lat w rzemiośle wojennym; jeśli uprzytomnimy sobie, że nasze siły składały się z ludzi, szkolonych wśród wielkich trudności w warunkach konspiracji – to musimy tym wyżej ocenić walor osiągniętych sukcesów.

Przy próbie zanalizowania i scharakteryzowania sylwetki psychicznej naszego żołnierza, rzuca się w oczy jeden wspólny rys. Jest to owa podstawowa cnota żołnierska, którą można by nazwać „duchem walki zaczepnej”. W jednym wypadku znalazł on oparcie w sprawnym oddziale i silnym uzbrojeniu – jak w akcji Przepiórki i Zagończyka – i wówczas doprowadził do zwycięskiego zakończenia. W innych - wyładował się w brawurowych na miarę Kmicica czynach jednostek, jak w wystąpieniu Karnego.

Biorąc rzecz sumarycznie akcję „Burzy” można traktować jako egzamin bojowy, przed którym postawiony został żołnierz i oficer. Nie naszą jest rzeczą wyrokować, czy i jak dalece egzamin ten wypadł korzystnie. Zbytecznym jest również podkreślanie roli, jaką wówczas i później odegrał nasz sąsiad ze wschodu. Wszelkie wątpliwości są rozwiane.

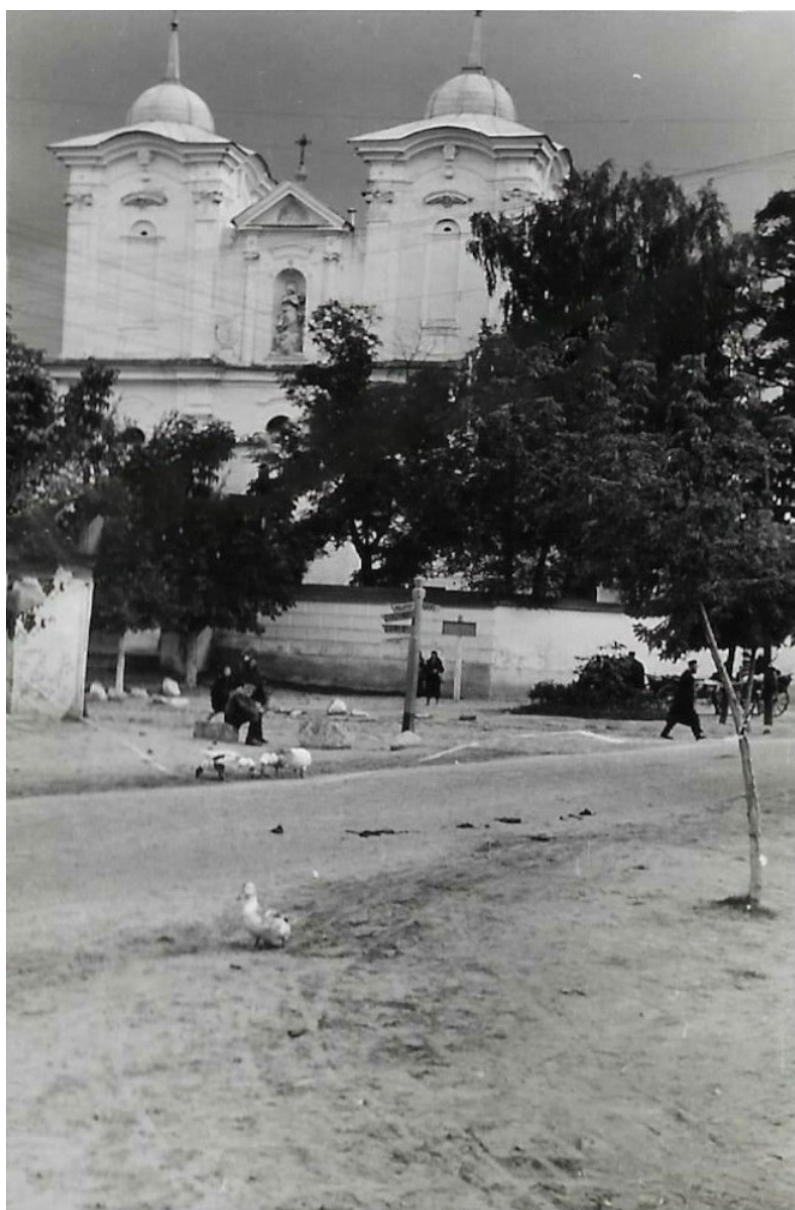
Dziś gdy horyzont zewnętrzny zaciągnęły ciężkie chmury, gdy nawet najsilniejsi z pośród nas miewają chwile zwątpienia i depresji – z poczucia słuszności naszej sprawy, z głębokiego tej sprawy umiłowania, ze świadomości nieprzerwanej ciągłości walki o Polskę

czierpiemy zawsze nowe siły. Choć przyszłość niewiadoma jest przed nami, nasza wiara jest spokojna i niezachwiana. Czy horyzont stopniowo się rozpogodzi, czy z nowych chmur wybuchnie nowa, stokroć potężniejsza Burza – nadejdzie dzień, gdy na błękitne niebo wypłynie znowu złote słońce Wolności”.

Listopad-grudzień 1944

Opracował: Huba. (Józef Bisping – przyp. autora)

* Marian Sikora „Przepiórka” doskonale znał Rudy. W czasie pobierania nauki w Gimnazjum Państwowego im. ks. A. Czartoryskiego w Puławach mieszkał na Rudach. W czasie okupacji utrzymywał tam konspiracyjny punkt kontaktowy. We wspomnieniach śp. Pana Izydora Wiejaka oraz śp. Pana Stanisława Kowalika - mieszkańców Rud, zarówno on jak i „Zagończyk” byli tam częstymi gośćmi (przypis autora opracowania).



** Podczas prac remontowych kościoła farnego w Końskowoli w 2010 r. na wieży kościelnej podczas remontu dachu odnaleziono przestrzeliny po serii pocisków najprawdopodobniej pochodzących z lkm – u „Kruka” (przypis autora opracowania).
Źródło: Kościół farny w Końskowoli 1939-45.
Źródło: www.fotopolska.eu



Źródło: Zdjęcie ze zbiorów prywatnych autora.

W dniu 3 kwietnia 2017 roku na wniosek Stowarzyszenia Grupa Historyczna 15. pp "Wilków" w Puławach prezydent Andrzej Duda odznaczył Mariana Sikorę „Przepiórkę” Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Odznaczenia otrzymali:

Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski - pośmiertnie:

- Piotr Ignacak „Sawa” - „Just”
- Stanisław Kowalski „Konrad”
- Marian Sikora „Przepiórka”
- Zygmunt Wilczyński „Żuk”

Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski – pośmiertnie:

- Witold Andrzejewski „Zawisza”
- Mieczysław Chabros „Polonus” - „Sława”
- Ksiądz Konstanty Chmiel
- Alfons Fańciszewski „Konar”
- Ksiądz Jan Kowalski
- Edward Przybysz „Nowina”
- Stanisław Szafran „Roch”
- Mieczysław Zieliński „Krych” - „Moczar”

Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski – pośmiertnie:

- Tadeusz Szafran „Lech”

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski

- Genowefa Michalina Baran „Grażyna”

oraz pośmiertnie:

- Halina Kudelska „Lila” - „Koń”



Źródło: Marian Sikora "Przepiórka" zdjęcie ze zbiorów prywatnych autora.

Marian Sikora "Przepiórka", absolwent Gimnazjum Państwowego im. ks. A. Czartoryskiego w Puławach w 1936 r., absolwent SPRA przy 2 pac w Chełmie w 1937 r., student prawa KUL do 1939 r. Podczas kampanii wrześniowej uczestnik obrony Lwowa. Jeden z organizatorów ZWZ i Związku Odwetu w pow. puławskim, zastępca Alfonsa Faściszewskiego "Konara", następnie komendant Kedywu Inspektoratu Puławskiego AK. Twórca i przełożony OL Kedywu Inspektoratu Puławskiego pod dowództwem "Zagończyka", który w latach 1943-1944 wykonał około 150 akcji dywersyjnych, likwidacyjnych i politycznych przeciwko okupantowi niemieckiemu, kolaborantom niemieckim, komunistom, partyzantce sowieckiej, tzw. własowcom oraz

pospolitym bandytom w rejonie Puław, Dęblina, Ryk, Baranowa, Nałęczowa, Opola Lubelskiego. W tym około 50 akcji dywersyjnych na liniach i węzłach kolejowych. Był wciągnięty przez komunistów z Terenu Nr 6 na tzw. "Listę faszystów" przeznaczonych do likwidacji, obok "Orlika", "Zagończyka" i wielu innych oficerów i żołnierzy AK z Podobwodów "A" i "B" Obwodu Puławskiego AK. Po rozwiązaniu Kedywu został wyznaczony na dowódcę OP 2/15 pp (d. OL Kedywu "Zagończyka"), na czele którego w akcji "Burza" odniósł zwycięstwo nad Niemcami w bitwie o Końskowolę. Po nieudanych rozmowach z Sowietami w sprawie przystąpienia do armii Berlinga i nieudanym marszu na pomoc powstańczej Warszawie, tropiony przez NKWD, wyjechał do Lublina. Tam we wrześniu 1944 r. otrzymał rozkaz utworzenia grupy egzekucyjnej Komendy Okręgu, której celem było przygotowanie zamachu na wysokich funkcjonariuszy PKWN. 18 października został aresztowany. Przez blisko miesiąc był przesłuchiwany i torturowany przez "Smiersz" i NKWD. 2 grudnia tego roku został skazany przez komunistyczny Sąd Wojskowy Garnizonu Lubelskiego na karę śmierci, i po zatwierdzeniu wyroku przez Świerczewskiego w zastępstwie Żymierskiego, zamordowany 12 grudnia 1944 r. na Zamku Lubelskim.

Źródło: wykonane m.in. na podstawie znajdujących się w IPN akt śledczych i procesowych F. J. Jaskulskiego "Zagończyka", akt śledczych i procesowych H. Piątkowskiego "Kotliny", B. J. Litwińskiego "Zawiei" i innych, dokumentów z zespołu WiN w APL oraz najnowszych publikacji naukowych. Stowarzyszenie Grupa Historyczna 15. pp "Wilków" - www.historia.pulawy.pl



*Źródło: Franciszek Jerzy Jaskulski „Zagończyk”
zdjęcie ze zbiorów prywatnych autora.*

Założyciel i komendant Związku Zbrojnej Konspiracji. Przed wojną podchorąży kawalerii rezerwy i podharc mistrz w Krotoszynie. W kampanii wrześniowej podoficer 68 pp. Po ucieczce z niewoli niemieckiej organizator i komendant podobowodu w Obwodzie Krotoszyńskim ZWZ-AK. Po dekonspiracji i wyjeździe w Lubelskie oficer oddziału ZO Mariana Sikory "Przepiórki", następnie dowódca tego oddziału jako OL Kedywu Inspektoratu Puławskiego. Oddział ten w l. 1943-1944 wykonał ok. 150 akcji dywersyjnych, likwidacyjnych i politycznych przeciwko Niemcom, tzw. własowcom, kolaborantom niemieckim, komunistom, partyzantce sowieckiej i pospolitym bandytom na terenie Obwodu Puławskiego. W tym ok. 50 akcji dywersyjnych na liniach i węzłach kolejowych. Był na sporządzonej przez komunistów z Terenu Nr 6 "Liście faszystów" przeznaczonych do

likwidacji obok "Orlika", "Przepiórki" i wielu innych oficerów i żołnierzy Podobwodów "A" i "B". Uczestniczył w akcji "Burza" i marszu na pomoc powstańczej Warszawie. Do chwili aresztowania 3 listopada 1944 r. dowodził resztką swego oddziału, a jednocześnie był zastępcą "Orlika" jako dowódcy OP Inspektoratu Puławskiego. 8 stycznia 1945 r. skazany w Lublinie na karę śmierci zamienioną na 10 lat więzienia. Po ucieczce z Wroniek we wrześniu 1945 r. powrócił na teren Inspektoratu Puławskiego i został mianowany komendantem dywersji Podobowodu "B". 16 listopada 1945 r. z rozkazu "Justa" lub "Orlika" dowodził oddziałami Inspektoratu w ataku na NKWD i UB w Dęblinie. Tydzień później, po akcji likwidacyjnej funkcjonariuszy komunistycznych w Puławach, zgodnie z rozkazami "Justa" i "Orlika" przeniósł się ze swoim oddziałem za Wisłę, gdzie zbudował struktury WiN, a szczególnie pion dywersji pod nazwą Związek Zbrojnej Konspiracji. Podjął też walkę zbrojną z okupantem, czego wyrazem była m.in. zwycięska bitwa z wojskiem sowieckim pod Podgórzem, Zwoleniem i Jedlanką 15 czerwca 1946 r. podczas marszu zgrupowania podległych mu oddziałów na "Katyń Kozienicki". 26 lipca 1946 r. został aresztowany wskutek zdrady. 17 stycznia 1947 r. skazany przez WSR w Kielcach na karę śmierci. 19 lutego 1947 r. zamordowany w kieleckiej katowni.

Źródło: wykonane na podst. licznych akt "Zagończyka" znajdujących się w IPN i AAN, dok. z zespołu ZWZ-AK w APL, oraz najnowszych publikacji naukowych.

Stowarzyszenie Grupa Historyczna 15. pp „Wilków” - www.historia.pulawy.pl

Bibliografia:

- 1. „Zarys historii akcji "Burza" na terenie Obwodu Puławy sporządzony przez komórkę Biura Informacji i Propagandy Obwodu Puławy”. Archiwum Państwowe w Lublinie - z jednostki sygn. 35/1099/0/5/116.*
- 2. Aleksander Lewtak, „Ojczyźnie oddani – szkice z dziejów Armii Krajowej w gminie Końskowola”. 2008.*

3. Edward Szanc-Leźnicki "As". „Polska Opowieść” – opracowanie SGH15.pp„Wilków” w Puławach. 2014.
4. Mirosław Sulej. „Marian Bernaciak „Orlik” – Biografia.” 2015.
5. Mirosław Sulej. „Zdrada i zbrodnia. Studium przypadku. Komuniści na terenie Podobwodu Dęblin-Ryki Armii Krajowej podczas II wojny światowej i później”. 2012.
6. Ireneusz Caban. „Oddziały partyzanckie AK 15 PP „Wilków””. 1994
7. Aleksander Lewtak, „Na Piskorach i w Zagórkach”. 2021.